

(Corriere dello Sport - R.Maida) Wyjechał ciesząc się, jak często mu się zdarza, po świętowaniu urodzin z rodziną. Francesco Totti wylądował wczoraj w Mediolanie, gdzie obejrzał mecz Ligi Europy Milanu, a dziś rano osiągnął Tbilisi, czarterem gwiazd, aby rozegrać pierwszy mecz po swoim pożegnaniu 28 maja: *"Kierunek Tbilisi, jutro powrót na boisko...autobus powinien być właściwy"*, zatweetował wczoraj Totti z minibusu, który zabrał go na Fiumicino do samolotu, z uśmiechem, który pojawił się obok komunikatu, gdyż na drugim planie, na zdjęciu, widać było numer 10.

Dziś Totti może skosztować entuzjazmu Gruzinów, nie będąc jednak w stanie policzyć liczby fanów, która czeka na niego w Tbilisi. Łatwiej jest policzyć liczbę "śledzących" zabranych w ciągu kilku miesięcy od pojawienia się online (10 maja). Na Instagramie obserwuje go ponad 1 mln 200 tys. osób, nawet więcej niż Romę, która zajmuje się bardzo dobrze sektorem społecznościowym od czterech lat. Aby dać wyobrażenie o jego międzynarodowej popularności, tylko trzy kluby w Serie A mają więcej śledzących od niego: Juventus, Milan i niewiele więcej, Inter.

Totti zaakceptował zaproszenie na mecz od Kaladze, obok innych gwiazd światowej piłki jak Rivaldo, Maldini, Javier Zanetti, Puyol, Candela, Delvecchio, Toni, Crespo i wielu innych, również dlatego, że zmotywowała go idea gry. W ostatnich tygodniach trenował, aby znajdować się w dobrej kondycji atletycznej. Po emocjach bycia piłkarzem przez jedną noc, Totti wróci jednak do zakładania krawata i marynarki jako dyrektor. Może nawet nie wrócić do Rzymu i zatrzymać się w Mediolanie, w oczekiwaniu na przybycie drużyny, która w niedzielę zagra na San Siro z Milanem, przyjaciela Montelli. Nowa rola menadżera zaczyna mu się podobać, w szczególności dzięki współdziałaniu z przyjaciółmi, Di Francesco i De Sanctisem, choć przyszłość jest w całości do napisania. Dlatego Totti zapisał się na podstawowe kursy trenerskie i w przyszłym tygodniu stawi się na drugiej lekcji w Trigorii.

Autor: abruzzo